

Cichocki, Gawin, Karłowicz rozmawiają o 4 czerwca

Nie wszyscy potrafili się pogodzić z tym, że 4 czerwca - decyzją wspólnoty politycznej - ustalenia Okrągłego Stołu zostały unieważnione



Z całym szacunkiem dla Okrągłego Stołu, symbolem niepodległości będzie nie on, ale dzielny szeryf Gary Cooper, który 4 czerwca, *W samo południe*, rozgromił bandytów. Przypominamy zapis rozmowy trzech filozofów, jaka miała miejsce w 2009 roku w programie Trzeci Punkt Widzenia

Dariusz Gawin: Pamiętają Panowie wykłady świetnego profesora mniemanologii stosowanej, Jana Stanisławskiego, o wyższości świąt Wielkianocnych nad świętami Bożego Narodzenia?

Marek A. Cichocki: Oczywiście.

Dariusz Gawin: Chciałbym więc zaproponować wam dziś dyskusję - może nie tak śmiertelnie poważną jak niektórzy ją dzisiaj toczą - na nie-błahy temat: o wyższości święta 4 czerwca nad pamięcią Okrągłego Stołu.

Dariusz Karłowicz: Z całą sympatią dla wspaniałego profesora Stanisławskiego proponowałbym poważną rozmowę na ten temat. Odsuńmy na bok żenujące awantury, które towarzyszą tegorocznym obchodom, zostawmy je kanałom informacyjnym, niech mają swoją ulubioną strawę.

Marek Cichocki: I *Pudelkowi*.

Dariusz Karłowicz: Wydaje mi się, że w całym tym zgiełku, w którym wszyscy się wzajemnie obrażają, umyka zupełnie niepostrzeżenie najważniejsza sprawa. W sposób przez nikogo niezauważony i chyba nieodwracalny dokonała się poważna zmiana w pamięci historycznej Polaków. Zmiana niewątpliwa i zarazem nieodnotowana. III RP zaczynała się na raty. Dla jednych początkiem jest Okrągły Stół, dla innych - wybory 4 czerwca, z ważnych aktów mamy jeszcze powstanie rządu Tadeusza Mazowieckiego. Pamiętam, Darku, twój tekst sprzed około dziesięciu lat, w którym napisałeś, że 4 czerwca to święto niedocenione i zapomniane.

Dariusz Gawin: Tak, to było w „Życiu”.

Dariusz Karłowicz: A dzisiaj mam wrażenie, że jest wręcz przeciwnie. Sama skala towarzyszących tym obchodom awantur politycznych świadczy najlepiej, że wszyscy uznali, iż właśnie ta data jest kluczowa w procesie odzyskiwania niepodległości, w którym Okrągły Stół był ważny, ale stanowił w jakimś sensie tylko preludium do właściwych wydarzeń.

Marek A. Cichocki: Dzień 4 czerwca był momentem próby pomiędzy obywatelami albo tymi, którzy chcieli stać się obywatelami i uwierzyli, że staną się nimi poprzez akt wyborczy, a elitami politycznymi. Wracając do Okrągłego Stołu, można powiedzieć, że polityczny kompromis, który on symbolizuje, nie za bardzo nadaje się na akt założycielski III RP i pointę komunizmu. Z tego właśnie powodu jest jakiś kłopot ze świętowaniem Okrągłego Stołu. Początek wspólnoty politycznej powinien jednak być ufundowany na akcie sprawiedliwości. Zawsze tak było, wystarczy sięgnąć po klasyczne greckie teksty filozoficzne. Akt sprawiedliwości jest aktem ufundowania wspólnoty politycznej. A przynajmniej symbolicznym aktem triumfu sprawiedliwości nad niesprawiedliwością. To jest jedna podstawowa kwestia. Druga natomiast, która też wyjaśnia, dlaczego obrady Okrągłego Stołu trudno świętować i czemu słabo nadają się na akt założycielski, to brak elementu świadomości zbiorowej. Świadomości zbiorowej podmiotu politycznego, który potrafi tę decyzję przełożyć na dalsze życie wspólnoty politycznej. Z tego punktu widzenia 4 czerwca jest rzeczywiście wydarzeniem o wiele bardziej konstytutywnym dla wspólnoty politycznej Polaków, dlatego że to właśnie w akcie wyborczym 4 czerwca Polacy niemal jednogłośnie odwołali komunistów z Senatu, 99 procent senatorów było z Solidarności.

Dariusz Gawin: Jeden senator Stokłosa zdołał się dostać...

Marek Cichocki: Do tego dochodzi odrzucenie listy krajowej, która składała się przecież z prominentnych działaczy partyjnych i która była, można powiedzieć, fundamentem porozumienia przy Okrągłym Stole.

Dariusz A. Gawin: To, co powiedziałeś, skomentowałbym w taki sposób, że zaproponowałeś wyjaśnienie tego fenomenu z punktu widzenia filozofii politycznej. Zgadzam się z tym, ale zaproponowałbym też wyjaśnienie z punktu widzenia polityki polskiej III RP i lat dziewięćdziesiątych. Bo dlaczego wspomnienie 4 czerwca, szczególnie w latach dziewięćdziesiątych, było tak niezręczne, niestosowne? Dlaczego było niewłaściwe, szczególnie w czasach tryumfującej „kwaśniewszczyzny” i postkomunizmu drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych? Dlatego, że w przeciwieństwie do Okrągłego Stołu, w przypadku 4 czerwca pojawiają się jednoznaczni zwycięzcy. A jeśli są zwycięzcy, muszą być też pokonani.

Dariusz Karłowicz: A w tej wizji miało nie być pokonanych.

Dariusz Gawin: Zgadza się, w utopii wielkiej narodowej zgody miało nie być pokonanych. Jak to pokonani? Przecież wszyscy mają być razem. Najlepszą tego ilustracją jest sytuacja, którą kiedyś wspominał w rozmowie z Jackiem Żakowskim Bronisław Geremek. Kiedy w imieniu Solidarności poszedł on z kilkoma innymi osobami, we wtorek 6

czerwca po wyborach, na spotkanie z władzami PRL, to władze na nich nakrzyczały, twierdząc, że wynik głosowania w zasadzie oznacza naruszenie kontraktu politycznego.

Dariusz Karłowicz: Naród nie respektował kontraktu.

Dariusz Gawin: To jest dosłowny cytat: „To narusza kontrakt polityczny”. To znaczy, że w tym jednym określeniu zawiera się sens tego, jak tamta strona rozumiała Okrągły Stół - Solidarności nie wolno wygrać, a władza nie może przegrać.

Dariusz Karłowicz: Warto zdać sobie sprawę, bo o tym się na ogół nie mówi, że gdyby postanowienia Okrągłego Stołu były respektowane, to PRL trwałby co najmniej do końca kadencji sejmu kontraktowego, a więc do 1993 roku. To jest jednak niesamowite. 4 czerwca całkowicie zmienił tę perspektywę, zniweczył te plany. Zresztą jest tu dość interesujący paradoks historii. Te wybory unieważniły kompromis Okrągłego Stołu, ale do tego unieważnienia nie doszłoby, gdyby nie ten kompromis. Ale trzeba też powiedzieć, że - niestety dla Polski - nie wszyscy potrafili się pogodzić z tym, że 4 czerwca decyzją wspólnoty politycznej ustalenia Okrągłego Stołu zostały unieważnione. Moim zdaniem to jest drugi powód, dla którego pamięć 4 czerwca była w latach dziewięćdziesiątych niestosowna.

Marek A. Cichocki: Być może tutaj tkwi źródło stałego napięcia, które towarzyszy nam przez ostatnich dwadzieścia lat aż do dzisiaj, aż do napięć związanych z obecnym świętowaniem 4 czerwca. Tamta sytuacja pozostawiła w wielu ludziach niezatarte, niezapomniane, głębokie

wrażenie. Ja sam pamiętam zdumienie pomieszane z przykrością, kiedy następnego dnia po wyborach przedstawiciele elit solidarnościowych wyszli i powiedzieli, że właściwie nic się nie stało i lepiej zapomnieć o tym, co się wydarzyło. Nie bierzmy tego za poważnie.

Dariusz Gawin: Bez triumfalizmu.

Marek A. Cichocki: Bez triumfalizmu, nie wolno świętować, nie ma wygranych i przegranych. I, przede wszystkim, umowa Okrągłego Stołu musi obowiązywać. Do znudzenia powtarzano frazę *pacta sunt servanda*.

Dariusz Gawin: Cały naród nauczył się łaciny.

Marek A. Cichocki: Tak jest, cały naród się dowiedział, co to dokładnie znaczy po łacinie. W tym można też dostrzec początki oligarchizacji III RP, w każdym razie jej sfery politycznej i publicznej. Mówiąc w ten sposób do tych ponad 60 procent obywateli, którzy uwierzyli, że naprawdę idą do wyborów, żeby ukonstytuować nową wspólnotę i wreszcie, po tylu dziesiątkach lat, wyrazić swoją polityczną wolność, w rezultacie postanowiono unieważnić ten akt.

Dariusz Karłowicz: Wtedy zaczęła się oligarchizacja, ale i proces duszenia rodzącej się podmiotowości.

Marek A. Cichocki: Duszenia rodzącej się podmiotowości i kształtowania się przekonania, które panuje do dzisiaj wśród wielu Polaków, że moja decyzja wyborcza, wola i interesy tak naprawdę nie liczą się w procesie transformacji. Ani politycznej, ani ekonomicznej. To się dokładnie w tym momencie zaczęło. I wówczas zaczęła się też inna rzecz, istotna z punktu widzenia także obecnego życia politycznego w Polsce. Mianowicie pękła struktura Solidarności. Bo jednak tacy ludzie, jak Michnik, Kuroń czy Geremek znaleźli się po zupełnie innej stronie niż na przykład bracia Kaczyńscy czy Lech Wałęsa. Ta pierwsza grupa mówiła właściwie cały czas, że *pacta sunt servanda* i że trzeba się dogadywać z reformatorami, a druga, że trzeba zrobić skok do przodu. W świetnym wywiadzie w „Polityce” Ludwik Dorn przypomniał dokładnie tamtą sytuację i związany z nią dylemat.

Dariusz Karłowicz: Zresztą ten podział jest związany z pamięcią o 4 czerwca w sposób - od tego momentu - nierozzerwalny. Mam wrażenie, że tak długo, jak długo na forum publicznym dominowała ta pierwsza grupa, która chciała respektować pakt Okrągłego Stołu, 4 czerwca nie nadawał się na ważną rocznicę. Był czymś cichutkim. A od kiedy o klimacie politycznym zaczęli decydować raczej ci drudzy, 4 czerwca staje się ważnym elementem pamięci wspólnoty. To pokazuje, że przełom związany z ideą IV RP jednak się dokonał. Co jest zresztą faktem bardzo niezręcznym, bo po nim widać wyraźnie, że postkomunizm jako projekt polityczny odszedł w niepamięć.

Dariusz Gawin: I bardzo dobrze.

Dariusz Karłowicz: Odszedł on i jego wersja historycznej amnezji, która, jak mi się wydaje, należy dziś już bezpowrotnie do przeszłości. I dlatego, z całym szacunkiem dla Okrągłego Stołu, symbolem niepodległości będzie nie on, ale dzielny szeryf Gary Cooper, który 4 czerwca, *W samo południe*, rozgromił bandytów.

Rozmowa pochodzi z programu Trzeci Punkt Widzenia z 31 maja 2009 roku